



TADEUSZ SKALSKI

**Trzy problemy
współczesnej
filozofii umysłu**



WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

**Trzy problemy
współczesnej
filozofii umysłu**



WYDAWNICTWA
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO

TADEUSZ SKALSKI

**Trzy problemy
współczesnej
filozofii umysłu**



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2013

Tadusz Skalski – Uniwersytet Łódzki, Wydział Filozoficzno-Historyczny
Katedra Logiki i Metodologii Nauk, 90-232 Łódź, ul. Kopcińskiego 16/18

RECENZENT

Elżbieta Kałuszyńska

OPRACOWANIE REDAKCYJNE

Joanna Balcerak

SKŁAD I ŁAMANIE

AGENT PR

PROJEKT OKŁADKI

Barbara Grzejszczak

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2013

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
Wydanie I. W.06356.13.0.M

ISBN 978-83-7525-993-3

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

Druk i oprawa: Quick Druk

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
-------------	---

CZĘŚĆ I. TŁO

ROZDZIAŁ 1. MODEL DO SKŁADANIA	13
1. Dwie naturalizacje: naturalizacja przyrody i naturalizacja umysłu	13
1.1. Naturalizacja przyrody	13
1.2. Naturalizacja umysłu	14
1.2.1. Umysł jako przedmiot naturalizacji	14
1.2.2. Pewna osobliwość związana z naturalizacją umysłu	15
1.3. Dwie naturalizacje (końcowa uwaga)	17
2. Dwie rewolucje	17
2.1. Rewolucja w naukach biologicznych	18
2.2. Rewolucja informatyczno-cybernetyczna	21
2.2.1 Szukanie podmiotu i rewolucja informatyczno-cybernetyczna	22
3. Model do składania	26
ROZDZIAŁ 2. O TYM, CO ISTNIEJE	31
1. Kreationizm lingwistyczny i jego głębie	31
1.1. Próba określenia	31
1.2. Realizm metafizyczny, wewnętrzny, naiwny... i normalny realizm	33
1.3. Filozoficzne głębie	34
2. Dwa spory o istnienie świata (podobieństwa i różnice)	36
3. Moce przyczynowe jako miara istnienia	40
3.1. Próba dokładniejszego określenia pojęcia <i>mocy przyczynowych</i>	41
3.2. Moce przyczynowe a pieniądze	44
3.3. Niektóre stare filozoficzne spory i moce przyczynowe	46
3.4. Umysł jako software i moce przyczynowe	49
3.5. Moce przyczynowe raz jeszcze	51
ROZDZIAŁ 3. NATURALIZACJA OBRAZÓW I LUDZI (CZYLI KILKA WSPÓŁCZESNYCH TEORII UMYSŁU W SPOSÓB OBRAZOWY PRZEDSTAWIONYCH)	53
1. Naturalizacja obrazów	53
1.1. Dwa sposoby opisu, dwa języki, dwa rodzaje własności	53
1.2. Naturalizacja malarstwa	56
1.2.1. Gatunkowa (typiczna) teoria identyczności	57
1.2.2. Egzemplaryczna teoria identyczności	58
1.2.3. Dualizm własnościowy	59
1.2.4. Eliminacjonizm	59

2. Behawioryzm	60
2.1. Behawioryzm analityczny	61
2.2. Behawioryzm analityczny (ciąg dalszy)	63
2.3. Przykłady i propozycje	65
3. Funkcjonalizm	67
3.1. Funkcjonalizm po raz pierwszy	68
3.2. Funkcjonalizm po raz drugi	69
CZĘŚĆ II. PROBLEMY	
ROZDZIAŁ 4. PROBLEMY Z POJĘCIEM ZACHOWANIA	75
1. Pierwsza niejasność	76
2. Druga niejasność	77
3. Trzecia niejasność	81
Addenda	84
ROZDZIAŁ 5. PROBLEM WOLNEJ WOLI	87
1. Kilka uwag wstępnych	87
2. A cóż to takiego wolna wola? (próba definicji)	89
3. Wersja teologiczna problemu wolnej woli	93
3.1. Istota problemu	93
3.2. Pomysły św. Augustyna i Boecjusza	94
3.3. Inne spojrzenie	97
3.4. Propozycja rozwiązania problemu wolnej woli w wersji teologicznej	98
3.4.1. Zabawa w Pana Boga	100
4. Wersja naturalistyczna problemu wolnej woli	102
4.1. Istota problemu	102
4.2. Doskonała teoria profesora Prognozy	104
4.2.1. Skanery i neurony	105
4.2.2. Opowieść profesora Prognozy	108
4.2.3. Ludowa metafizyka, sprawstwo i wolna wola	111
ROZDZIAŁ 6. PROBLEM QUALIÓW	115
1. Problem qualiów (krótkie wprowadzenie)	115
2. Lęk przed obrazem	117
2.1. Krzesło i jego obraz	117
3. Zmniejszanie lęku przed obrazem	118
3.1. Etap pierwszy	118
3.2. Etap drugi	121
4. Aktywny internalizm	125
4.1. Pochodzenie nazwy	125
4.2. Promocja aktywnego internalizmu	126
5. Przypadek Stefana a filozofia percepcji (oraz kilka różnych „ale”)	130
Epilog	132
BIBLIOGRAFIA	135

WSTĘP

Współczesna, analityczna filozofia umysłu jest skrajnie materialistyczna; jest to filozofia umysłu bez umysłu. Olbrzymia większość badaczy zajmujących się umysłem – dotyczy to nie tylko filozofów, ale i przedstawicieli licznych nauk szczegółowych – uznała, że byt, zwany niegdyś duchem, duszą, świadomością, jaźnią lub niematerialnym umysłem, po prostu nie istnieje. Wiara w istnienie takiego bytu nie jest już, jak się powiada, opcją filozoficzną, ale – w przeważającej opinii – rodzajem *zabobonu*. Współczesnemu filozofowi umysłu nie uchodzi wierzyć w ducha. *Dualizm substancjalny* jest nie do przyjęcia!

Filozofia zachodnia trwa i rozwija się przez ponad dwa i pół tysiąca lat. Przez nieomal cały ten długi czas duch – pod taką bądź inną postacią – był obecny w rozważaniach olbrzymiej większości najbardziej znanych i najbardziej wpływowych filozofów. Jeszcze w latach czterdziestych XX wieku. Gilbert Ryle (Ryle 1970) określa kartezjanizm mianem teorii oficjalnej, a dogmat o *duchu w maszynie* uważa za jeden z najbardziej rozpowszechnionych mitów (również wśród filozofów). Cóż takiego stało się w przeciągu ostatnich kilkudziesięciu lat? Dlaczego teoria uchodząca do niedawna za oficjalną tak szybko i w opinii tak wielu filozofów uznana została za rodzaj zabobonu? Czy wykryto w niej jakieś wady, których wcześniej nie dostrzegano; czy filozofowie przedstawili jakieś nowe nieodparte argumenty? Nic z tych rzeczy. Filozoficzne взгляды – wydaje się – nie odegrały tu żadnej roli. Zdecydowały o tym dwie rzeczy – rozwój nauk biologicznych oraz tzw. *rewolucja informatyczna*, a zwłaszcza badania nad *sztuczną inteligencją*. Postępy nauk biologicznych przekonują nas o tym, że ciała ludzi są nieodłączną częścią materialnej przyrody. Postępy badań nad sztuczną inteligencją zdają się dowodzić z kolei, że wytworzenie robota posiadającego wszystkie mentalne atrybuty człowieczeństwa jest kwestią niezbyt odległej przyszłości. Spór pomiędzy tzw. *biologistami* i tzw. *obliczeniowcami* jest – z interesującego nas tutaj punktu widzenia – kwestią drugorzędą. Rewolucje te są na poziomie inżynierskiej praktyki i technologii w znacznej mierze komplementarne – ludzkie organy (póki co, te które uległy uszkodzeniu lub utraciły sprawność) są z rosnącym powodzeniem zastępowane przez fabrycznie wytworzone artefakty, a sztuczna inteligencja coraz śmielej sięga po biologiczną tkankę. Wszystko to łącznie uzasadnia przypuszczenie, że za czas jakiś biotechnologia osiągnie taki stopień rozwoju, że projektowanie i wytwarzanie istot ludzkich, półludzkich lub nadludzkich metodą

czysto przemysłową stanie się w pełni możliwe. I jakże w takiej sytuacji przecho-
wać wiarę w duchy? Dualista w fabryce ludzi byłby równie dziwną postacią jak
dualista w fabryce samochodów. Duch został przegnany, ostała się jeno cielesna
maszyna!

Czym w takim razie zajmuje się współczesna filozofia umysłu? Badanie ciała
to wszak zajęcie dla nauk szczegółowych. Jeżeli filozofowie koniecznie chcą brać
udział w debacie na temat ciała, to czy przynajmniej nie powinni zmienić nazwy
swej profesji na *filozofia ciała* lub, jeszcze lepiej, na *filozofia mózgu*. Określenie
filozofia mózgu brzmiałoby jednak równie śmiesznie jak *filozofia wątroby* lub *filo-
zofia żołądka*. Filozofowie zaś to ludzie poważni; niekiedy śmiertelnie poważni.
Filozofia umysłu brzmi bardziej dostojnie i prestiżowo. Względy powagi i prestiżu
nie są jednak w tym przypadku najważniejsze. Duch został przegoniony z maszy-
ny, ale pozostała po nim w spadku kłopotliwa masa upadłościowa. Filozofowie
umysłu zmienili się w syndyków owego dziedzictwa i zachowali w ten sposób
miejsca pracy oraz tradycyjną nazwę. Sprzątanie po niematerialnym umyśle – to
główne zajęcie współczesnych filozofów, a kłopoty i przeszkody, które towarzyszą
tej pracochłonnej działalności składają się na problematykę współczesnej filozofii
umysłu. Wytłumaczmy się jaśniej.

Duch, dusza, jaźń, świadomość czy też niematerialny umysł były miejscem,
w którym to tradycyjnie umieszczano różne dobrze skądinąd znane byty, jako
to: *myśli, wrażenia, wspomnienia, wyobrażenia, przekonania, sympatie, antypatie*
itd., itd. Uznajemy, że ducha nie ma. Ale co począć z lokatorami? Wraz z eli-
minacją niematerialnego umysłu *myśli, wrażenia, wspomnienia, wyobrażenia* itd.
znalazły się „na bruku”. Próby znalezienia dla nich miejsca w materialnym świecie
– to główne zajęcie współczesnych miłośników mądrości, a trudności, które się
w ich trakcie pojawiają składają się na problematykę filozofii umysłu.

W książce tej zajmujemy się **problemem wolnej woli, problemem jakościów**
oraz trudnościami związanymi z kluczowym dla filozofii umysłu **pojęciem za-
chowania**. Pierwszy z tych problemów jest nieomal tak stary, jak sama filozofia,
drugi uchodzi za jedno z najważniejszych i zarazem najtrudniejszych zagadnień
naturalistycznie zorientowanej filozofii umysłu, natomiast kłopoty związane z po-
jęciem zachowania zasługują na szczególną uwagę dlatego, że jest ono jednym
z najważniejszych pojęć filozofii umysłu. Podstawową racją, która zadecydowała
o wyborze tych akurat tematów nie jest jednak ich ważność dla współczesnej pro-
blematyki (choć i ona odegrała pewną rolę). Autorowi tej książki wydaje się (być
może mylnie), że w tych akurat (trzech) przypadkach ma coś względnie nowego
i ciekawego do zaprezentowania.

Książka składa się z dwóch części. Problemom i próbom ich rozwiązania
lub nowego ujęcia poświęcona jest jej druga część. W pierwszej, zatytułowanej
Tło, został scharakteryzowany naturalizm współczesnej filozofii, przedstawiono
też kilka najważniejszych współczesnych teorii umysłu. Poszczególne koncepcje
i teorie prezentowane są nie tak, jak uczynili to ich pomysłodawcy, ale w taki spo-
sób, w jaki uczyniłby to piszący niniejsze, gdyby sam był ich twórcą.

Praca ta jest daleka od zupełności i w żadnym razie nie może być uważana
za kompendium wiedzy o omawianych problemach, a tym bardziej – o współczes-

nej filozofii umysłu. Jest ona zaprzeczeniem encyklopedyczności; wiele ważnych tematów pomijam lub traktuję po macoszemu. Brak wielu istotnych szczegółów to niewątpliwa wada tej książki, ale i główne źródło jej zalet. Pomijając tłuszcz dat, nazwisk i cytatów zyskuję na jasności. Logiczne kości poszczególnych teorii stają się widoczne. Jeśli ktoś lubi oglądać szkielety, ceni dziwne pomysły i kocha eksperymenty myślowe, to znajdzie przyjemność w lekturze.

Idea napisania tej książki powstała w trakcie zajęć ze studentami filozofii. Przedstawiając różne współczesne teorie umysłu, szukałem takich form wyrazu, które są proste, obrazowe i zarazem trafiają w sedno. Niektóre dydaktyczne pomysły wydały mi się na tyle interesujące, że postanowiłem nadać im postać krótkich esejów, a gdy te zaczęły się rozrastać, powziąłem myśl o napisaniu książki.

Ostatnia uwaga. W pracy wykorzystałem (dokonując w nich odpowiednich zmian) dwa wcześniej opublikowane artykuły (*Model do składania*, „Ruch Filozoficzny” 2003, nr 2; *Doskonała teoria profesora Prognozy*, „Filozofia Nauki” 2003, nr 1 (41)).

Rozdział pierwszy

MODEL DO SKŁADANIA

1. Dwie naturalizacje: naturalizacja przyrody i naturalizacja umysłu

1.1. Naturalizacja przyrody

Sherlock Holmes, wysłuchawszy opowieści doktora Mortimera o straszliwym psie szalejącym na bagnach hrabstwa Devonshire i mordującym kolejnych potomków starodawnego rodu Baskervillów, zauważa ze zdziwieniem, że jego rozmówca wierzy w istnienie sił *nadprzyrodzonych* i że, tym samym, opuścił on (bądź co bądź doktor medycyny i badacz ludzkich czaszek, a więc człowiek nauki) szeregi *naturalistów*. Odwołuję się do fragmentu znanej powieści Conan Doyle'a dlatego, że dobrze ilustruje znaczenie, które nadawano słowu *naturalista* jeszcze w drugiej połowie XIX wieku. W rzeczy samej, w wieku XVIII, w epoce Oświecenia, naturalistami zaczęto zwać ludzi (a byli to na ogół filozofowie), którzy sądzili, że wszelkie dające się obserwować zjawiska i wydarzenia zachodzące w świecie materialnej przyrody można wyjaśnić bez odwoływania się do interwencji bytów nadprzyrodzonych. Rejestr spraw podejrzewanych (w tych czasach) o nadprzyrodzony rodowód przyprawia o zawrót głowy i pozwala sobie uświadomić ogrom zadań, których wykonania podejmowali się prekursorzy naturalizmu. Zaliczano do nich nie tylko niezwykle uzdrowienia, płaczące obrazy itd., lecz także wybuchy wulkanów i trzęsienia ziemi, rzadkie zjawiska astronomiczne, szerzące się epidemie, nieoczekiwane i nagłe zmiany pogody itd., itd. Naturaliści starali się wykazać (często wbrew przeważającej opinii), że wszystkie te zjawiska dają się wytłumaczyć bez odwoływania się do nadprzyrodzonych interwencji. Wystarczyć miała sama materialna przyroda. Ludzie dlatego wierzą w zaświaty i ich bezpośredni

wpływ na bieg spraw ziemskich – argumentowali naturaliści – że nie posiadają dostatecznej wiedzy o materialnej przyrodzie. Gdy ją posiadają, przekonują się, że prawdziwe przyczyny wszelkich niezwykłych zjawisk i zdarzeń tkwią w materialnej przyrodzie.

Upłynęło kilkaset lat i... stało się. Wybuchy wulkanów i trzęsienia ziemi; zaćmienia słońca, księżyca i przeloty komet; powodzie, epidemie, nieurodzaje itd., itd. – wszystkie te zjawiska zostały *naturalizowane*. Odkryto ich naturalne przyczyny i wskazano naturalne skutki, a ich przebieg – co wykazano – okazał się zgodny z prawami przyrody. Otaczający nas świat został odczarowany. (Zauważmy, że dzieła tego dokonali nie filozofowie, ale uczeni przyrodnicy.). **Pierwsza naturalizacja** – w zasadzie – została ukończona. (Używamy określenia „w zasadzie” dlatego, że w czasach nam współczesnych wielu ludzi wierzy na przykład w nadprzyrodzone pochodzenie niektórych uzdrowień).

1.2. Naturalizacja umysłu

Pierwsza naturalizacja miała za swój przedmiot tzw. *świat zewnętrzny*, tzn. różne niecodzienne i dające się obserwować zjawiska, ale nie dotyczyła samego obserwatora. Naturalizujące przyrodę umysły pozostawały w zasadzie poza zasięgiem naturalizacji. Używam określenia „w zasadzie” dlatego, że w pracach XVIII-wiecznych filozofów pełno jest wzmianek o naturalnym pochodzeniu człowieka i o tym, że gatunek ludzki stanowi nieodłączną część przyrody. Są to jednak wzmianki i ogólne deklaracje. Przyrodnicy i filozofowie, poszukujący naturalnych przyczyn niezwykłych i budzących grozę zjawisk, w ogóle nie brali pod uwagę umysłu. Poznający podmiot-umysł (pozbawiony uprzedzeń i dostatecznie staranny) stanowił niejako Archimedesowy punkt podparcia pierwszej naturalizacji. Był narzędziem naturalizacji, ale jej sam nie podlegał. Współcześni naturaliści dążą do naturalizacji umysłu. Jeżeli dzieło ma zostać ukończone, to poznający umysł – ów Archimedesowy punkt podparcia pierwszej naturalizacji – również musi zostać znaturalizowany. Współczesna naturalizacja – będę ją od tej pory często nazywał **drugą naturalizacją** – ma za swój główny (jeśli nie jedyny) przedmiot umysł. Spróbujmy wstępnie zdać sobie sprawę ze skali i rodzaju trudności towarzyszących drugiej naturalizacji.

1.2.1. Umysł jako przedmiot naturalizacji

Przyjrzyjmy się fenomenom, które wydają się ściśle związane z umysłem bądź w pewien sposób zakładają jego istnienie. Wymienimy niektóre z nich tytułem przykładu. Opisując je, posłużę się potocznym, używanym na co dzień językiem, stroniąc, póki co, od filozoficznego żargonu. A więc, po pierwsze, ludzie spozstrzegają otaczający ich świat za pośrednictwem wielu zmysłów, czyli – innymi słowy – widzą, słyszą itd., mówiąc krótko, wiedzą, co się wokół nich dzieje; po drugie, ludzie myślą i to o wielu różnych rzeczach, a myśląc „wybiegają” myślą

w przyszłość i cofają się w przeszłość; żywią przekonania, pragnienia, snują plany, porównują teorie i hipotezy; wyobrażają sobie różne rzeczy i stany rzeczy; istniejące i nieistniejące; zastanawiają się nad prawdziwością twierdzeń, hipotez i teorii itd., itd. Wszystko to są przecież rzeczy oczywiste, ktoś mógłby rzec. W czym problem? Problem polega na tym, że w przyrodniczym obrazie świata, tym razem całego świata, obejmującego również ludzi wraz z ich umysłami, na wszystkie te rzeczy nie ma po prostu miejsca. Byty, którymi zajmują się przyrodnicy, nie widzą ani nie słyszą; nie wybiegają myślą w przyszłość ani nie cofają się w przeszłość; nie tworzą teorii ani nie zastanawiają się nad prawdziwością hipotez itd., itd. Aby zdać sobie z tego sprawę, wystarczy przypomnieć sobie lekcje fizyki lub chemii bądź przejrzeć dowolny podręcznik z tego zakresu.

Współczesny naturalizm często bywa zwany fizykalizmem, a nauka zwana fizyką uchodzi za wzór, do którego winni dążyć naturaliści. W każdym razie pierwsza naturalizacja oznaczała, w gruncie rzeczy, sprowadzenie wymienionych wcześniej fenomenów do procesów czysto fizycznych, czyli takich, którymi zajmują się fizycy. Czy tak samo miałyby również wyglądać druga naturalizacja i czy w ogóle jest ona możliwa? A jeżeli tak, to czy jest ona osiągalna dla ludzi? Czy można znaturalizować naturalistów? A jeżeli tak, to kto miałby tego dokonać? Czy naturalista może znaturalizować samego siebie, a jeżeli tak, to na czym miałyby to polegać? Wszystko to są pytania, które zapewne nasuwają się ludziom zaprawionym w filozoficznych spekulacjach, które, jak sądzę, warto stawiać i na które warto szukać odpowiedzi, zachowując świadomość tego, że są to prawdopodobnie odpowiedzi błędne.

1.2.2. Pewna osobliwość związana z naturalizacją umysłu

Osobliwości związanych z naturalizacją umysłu jest wiele. Zwrócimy uwagę na jedną, naszym zdaniem bardzo ważną. Aby ją opisać, wprowadzimy rozróżnienie na **naturalizację teoretyczną** i **naturalizację praktyczną**. Nie jestem w stanie podać ścisłych definicji tych pojęć, ale jestem przekonany o ich przydatności. Sądzę ponadto, że ich przydatność będzie się potwierdzać w miarę wprowadzania w krąg rozważań kolejnych zagadnień i tematów. Póki co, ograniczymy się do przykładów, które bardzo wstępnie wyjaśnią, w czym rzecz. Weźmy pod uwagę, np., pralkę automatyczną, samochód, telewizor, komputer lub jakiś inny artefakt wytworzony przez ludzi. Otóż w przypadku tego rodzaju obiektów mielibyśmy do czynienia zarówno z naturalizacją praktyczną, jak i teoretyczną. Praktyczną dlatego, że sami potrafimy je wytwarzać i naprawiać oraz w pełni (lub prawie w pełni) kontrolujemy ich działanie. Z teoretyczną dlatego, że zachowanie (działanie, funkcjonowanie) tych obiektów jest całkowicie wyjaśnione przez znane nam i opisane prawa natury. Z tego rodzaju komfortową sytuacją mamy do czynienia na ogół w przypadku obiektów wytwarzanych przez ludzi. Przykładem naturalizacji teoretycznej, ale już nie praktycznej, byłoby wiele różnych zjawisk przyrody oraz zachowanie wielu różnych obiektów, które nie są naszym dziełem. Trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, tajfuny itd.

są znaturalizowane na poziomie teoretycznym, a to dlatego, że umiemy wyjaśnić ich pochodzenie i ich przebieg, ale nie potrafimy ich wywoływać ani nie mamy wpływu na ich przebieg. Innym przykładem byłoby zachowanie słońca; wiele z tego, co się dzieje na słońcu umiemy wyjaśnić, natomiast znikoma jest kontrola i wpływ na to, co dzieje się na słońcu. Zauważmy również, że zarówno naturalizacja teoretyczna, jak i praktyczna są stopniowalne. Rozróżnienia te wydają się istotne z tego względu, że w przypadku ludzi mamy do czynienia z dość osobliwą sytuacją. Otóż na ogół sprawy mają się tak, że naturalizacja teoretyczna poprzedza praktyczną. Wpierw przyrodnicy odkrywają i opisują odpowiednie „siły” natury, a następnie uczymy się je kontrolować i wykorzystywać, a w końcu wytwarzamy odpowiednie artefakty. W przypadku naturalizacji ludzi jest w znacznej mierze odwrotnie. Łatwiej będzie mi je wyszczególnić, gdy skontrastuję je z pierwszą naturalizacją – naturalizacją materialnej przyrody z wyłączeniem umysłu. Otóż, w pierwszym przypadku naturalizacji podlegały rzadko występujące i nieoczekiwane zjawiska, jako to (wyliczmy je raz jeszcze) wybuchy wulkanów, trzęsienia ziemi, epidemie itd. oraz tzw. cuda, jako to płaczące obrazy, niezwykle uzdrowienia itd. itd. Z czasem olbrzymia większość tych zjawisk została znaturalizowana na poziomie teoretycznym, a niektóre (np. epidemie) – również na poziomie praktycznym. W przypadku naturalizacji ludzi lub naturalizacji umysłu mamy do czynienia z sytuacją odwrotną. Każdego dnia widzimy, słyszymy, wybiegamy myślą w przyszłość, cofamy się w przeszłość, snujemy plany, wątpimy w prawdziwość różnych sądów i teorii, a prawdziwość innych akceptujemy po odpowiednim namyśle itd., itd. Otóż wszystkie te wyliczone zjawiska stanowią naszą codzienną praktykę i w praktyce znakomicie sobie z nimi radzimy, natomiast nie potrafimy ich znaturalizować na poziomie teoretycznym.

Weźmy pod uwagę np. język. Większość dorosłych ludzi włada przynajmniej jednym językiem etnicznym i znakomicie sobie z nim radzi na poziomie praktycznym, zarówno w mowie, jak i piśmie. Posługując się językiem, potrafimy przekazywać swoje myśli innym ludziom, umawiać się z nimi co do pewnych przyszłych zachowań, przekonywać do swoich racji, mówić prawdę lub kłamać, zastraszać i uspokajać itd., itd. Wszystkie te władze – z przyrodniczego, naturalistycznego lub czysto fizycznego punktu widzenia – sprawiają wrażenie **magicznych**. W przyrodniczym obrazie świata nie ma miejsca na nakłanianie, zastraszanie, umawianie się itd. W przyrodniczym obrazie świata w ogóle nie ma miejsca ani na semantykę, ani na psychologię! Przypuszczam, że olbrzymia większość ludzi nie zajmujących się na co dzień filozofią byłaby bardzo zdziwiona dowiadując się, że ta oto okoliczność, że wypowiadając się *mają coś na myśli*, że ich wypowiedzi *do czegoś się odnoszą*, stanowi filozoficzny problem i że ich władze wymagają naturalizacji. Tak dalece zżyliśmy się z pewnymi rodzajami magii, że wydają się nam one całkowicie naturalne, a niektóre spośród nich tak bardzo „nasze”, że ich utrata nie wydaje się możliwa.

Uświadamiamy sobie, że nasze władze i umiejętności są czysto praktyczne i że bynajmniej nie zależą tylko od nas w momencie, gdy coś z naszych niezwykłych umiejętności zaczyna zawodzić.

Wyobraźmy sobie, że nagle (np. w wyniku wypadku) tracę zdolność „ubierania” myśli w odpowiednie, głośno artykułowane słowa. Mówię, ale nie to, co miałem zamiar i chciałbym powiedzieć. Zdaję sobie z tego sprawę, ale nie jestem w stanie temu zapobiec. Lekarze nie umieją mi pomóc. Utraciłem zdolność, która wydawała się czymś o wiele bardziej oczywistym i o wiele bardziej *moim* niż umiejętność sięgania ręką po kromkę chleba. Aby sięgnąć po kromkę chleba, niezbędna jest ręka, chleb, odpowiednia odległość itd. Wszystko to są rzeczy (warunki), należące do tzw. zewnętrznego świata i ktoś należący do tego świata (np. jakiś inny człowiek) może usunąć chleb, przytrzymać rękę itd. Natomiast ubieranie myśli w słowa wydaje się zasadniczo czymś innym, gdyż tutaj wszystko zależy ode mnie... I nagle okazuje się, że tracę tę zdolność, że moje chęci nic nie znaczą; że w grę wchodzi skomplikowany, czysto fizyczny obiekt czy system, który się po prostu zepsuł i który w przyszłości jacyś ludzie (eksperci) będą umieli naprawić.

1.3. Dwie naturalizacje (końcowa uwaga)

Podstawowa różnica pomiędzy pierwszą a drugą naturalizacją jest następująca: Pierwsza naturalizacja została przeprowadzona przez istoty dysponujące nadprzyrodzonymi władzami i zdolnościami, jako to widzeniem, słyszeniem, myśleniem koncentrującym się na wybranych treściach twierdzeń i stanach rzeczy, bezstronnie obserwujących przyrodę i prowadzących eksperymenty. Przepłoszono w ten sposób z materialnego świata wszystkie siły nadprzyrodzone, cuda sprawiane przez dobre moce i nieszczęścia spowodowane przez złe, wszystkie magiczne siły i wszystkie duchy... z jednym istotnym wyjątkiem Cała pierwsza naturalizacja została przeprowadzona przez istoty dysponujące, z przyrodniczego punktu widzenia, magicznymi władzami i zdolnościami. Wyplószyliśmy wszystkie duchy i wszystkie bóstwa oraz całą sprawowaną przez nie magię. Na placu boju pozostały tylko ludzkie bóstwa i sprawowana przez nie magia. Jeżeli dzieło naturalizacji ma zostać zakończone, trzeba dokonać autonaturalizacji, trzeba znaturalizować naturalistów.

2. Dwie rewolucje

Kamieniem węgielnym współczesnej naturalizacji – naturalizacji umysłu – nie są filozoficzne argumenty, ale rozwój nauk szczegółowych, a w szczególności rozwój *nauk biologicznych* oraz powstanie i rozwój szeregu dyscyplin, składających się na tzw. *sztuczną inteligencję*. Rozwój wiedzy oraz idący z nią w parze przyrost umiejętności praktycznych jest tak gwałtowny, że zwykło się mówić o dwóch rewolucjach: rewolucji w naukach biologicznych i *rewolucji informatycznej*. Dualizmu ciała i duszy, substancji rozciąglej i myślącej nie uśmiercono osinowym